



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRIOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.

za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Galicji fr. 12, w kopercie zamkniętej.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE

powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur

9, place du Collège de France. 9

PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków

szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

W Londynie a bonować można w domu kommissowym PP. F. KAROL, HOPKINS & C^o, 23, Martins Lane London, E. C.

OBCHÓD XXIIej ROCZNICY

ZJAZDU HORODELSKIEGO

w Paryżu

Z jaką systematyczną usilnością usiłują najeźdźcy, zwłaszcza też Moskale, zerwać te węzły jedności, które łączyły i łączą dotąd Polaków, Litwinów i Rusinów w jedno polityczno-narodowe ciało, byłoby zbyt ciężkim opisywać. Wszystkim jest wiadomo, że nie było środka, którego by nie użyto : Sfałszowano historję, utworzono kłamliwą etnografię, wynajęto do pomocy gwałtownikom policyjnym gromady publicystów i uczonych i z całym tym aparatem nauki i rozboju uderzono na jedność trzech narodów, które za pośrednictwem dobrowolnych Unii tworzyły polskie państwo.

Państwo uległo przemocy trzech monarchii i zostało z karty europejskiej wymazane, lecz jedność ludów, które je tworzyły, oparła się gwałtowi i węzły moralno-narodowe, jakie się przed wiekami pomiędzy nimi zawiązały jako naturalne i konieczne następstwo stosunków jeograficznych, etnograficznych, ekonomicznych, politycznych i cywilizacyjnych i zarazem jako postanowienie dobrej woli wspólny wyrób historyczny nie mogły być stargane i wytrzymały najniebezpieczniejsze próby i doświadczenia.

Litwa szczególnie okazała się wierna Unii zawartej z Koroną i najdroższą krwią swoją stwierdziła tę wierność.

Wszędzie zresztą, w każdej prowincji Rzeczypospolitej Polskiej objawia się

zawsze ruch jedności, ile tylko razy podniesionym zostanie sztandar oswobodzenia, wszędzie nawet tam, gdzie liczba Polaków jest bardzo mała, występują fakta wielkiego znaczenia, wykazujące, iż nie było sztucznego w tworzeniu się całości Rzeczypospolitej Polskiej, że jest ona organizmem żywym i że całość ta pomimo upadku państwa istnieje jako zadatek przyszłego świetniejszego odrodzenia.

Jesteśmy też przekonani, iż jedności Polaków, Litwinów i Rusinów nikt zniszczyć, żadna przemoc i intryga rozpręgnąć jej niezdola.

Przekonanie zaś nasze pod tym względem popiera sama natura żywego organizmu. Wiara zaś nasza w wspólną niepodległą przyszłość jest tak głęboka, iż jesteśmy pewni, że Litwini i Rusini nawet w takim razie powróciliby do jedności z Polakami, gdyby Moskale na Litwie i Rusi wytypili wszystkich po polsku mówiących i zatarli tam ostatni ślad katolicyzmu.

Przed wiekami nie było w tych krajach Polaków i katolików a połączyły się z Polską, łączą się więc i teraz w chwili ogólnego odrodzenia wolności i niepodległości.

Prawo przyrodzone o łączeniu się pierwiastków gramatycznych ku sobie jest zarazem prawem historycznym. Ludy moralnie i cywilizacyjnie w duchu z sobą spokrewnione, w usposobieniu i w dążeniu ku sobie ciążące, złączyć się muszą na zasadzie tego prawa w jedną całość taką mianowicie, która z właściwości żadnego z nich nic nie ujmuje, interesa i narodowość każdego zabezpiecza. Zasada «wolni

z wolnymi, równi z równymi» jest wynikiem tego prawa przyrodzone-historycznego; wypowiedziana w akcie Unii Lubelskiej, jak w przeszłości łączyła nasze trzy narody, tak i w przyszłości łączyć je będzie. Tkwi w niej idea wielka i tak przemożna, że przekształci kiedyś Europę w ustrój federacyjny a jakżeżby ona nie miała odrodzić całości politycznej i państwowej trzech naszych narodów, które ją z ducha swojego wydobyły.

Ta pewno jednak i ta wiara, że żadne siły nie stargają węzła naszej całości, nie prowadzi za sobą biernego zachowania się w obec gwałtownych targan i podstępnych knowań nieprzyjaciół naszych.

Chcą nas zamordować a do tej nowej zbrodni pędzeni są konsekwencją popełnionej w zeszłym wieku zbrodni rozbiórów Polski; chcą rozluźniać węzeł jedności, ażeby potem łatwiej rozjednoczone i odosobnione wynaturzyć i pochłoniąć.

Czyż więc wobec tego zamiaru możemy być bierni; czyż możemy zamknąć oczy na szczyby i rysy, jakie pod ustawicznymi ciosami porobiły się na naszym ciebie?

Nie, obowiązkiem naszym neutralizować ciosy wrogów, bronić jedności naszej historycznej i ustawicznie przypominając narodom Rzeczypospolitej Polskiej zawartą Unię, w jej duchu działać i w jej duchu traktować Litwinów i Rusinów, jako braci.

Wspomnieliśmy o rysach i szczybach w naszej jedności. Są one widoczne na Rusi, gdzie udało się wrogom wywołać nie ogólne lecz cząstkowe dążenie przeciwnie wspólnemu odrodzeniu.

Nie możemy w tej chwili opisywać sposobów jakich użyto do obudzenia tego dążenia. Wszakże nadmienić musimy, że jeżeli udało się nieprzyjaciółom naszym, wmówić w niektórych Rusinów, że Polacy żywią w sobie ducha zaboru i plany pozbawienia ich języka rodzinnego; że jeżeli znajdują się pomiędzy nimi tacy, którzy nie mają do Polaków zaufania, winni jesteśmy po części sami temu.

Pociesza nas jednak, żeśmy spostrzegli skutki naszych błędów i już w 1861 roku wzięliśmy się do ich naprawy.

Ruch odrodzenia, jaki się przejawiał u nas w latach 1861 i następnych był najściślej narodowym, najzupełniej odpowiadającym zadaniu dziejowemu Polski. Poczawszy więc potrzebę ukrzepienia węzłów jedności, usprawiedliwioną działaniem wrogów, zwróconem głównie do jej zerwania, powziął wzniosłą i wielce polityczną myśl przypomnienia i wznowienia dobrowolnie zawartych przed wiekami Unii w Horodle i w Lublinie.

Że w tych unijach nie została silnie uwydatniona Ruś, jako naród trzeci wchodzący w całość Rzeczypospolitej i jako równouprawniona z dwoma innymi pochodziło to ztąd, że Ruś i Litwa uważane były za jedno, bo tworzyły jedno państwo w czasie ślubów Jagiełły z Jadwigą. Gdy jednak później z ruchów społecznych na Rusi, bo te miały charakter powstania kozackie, wytworzyła się dążność do równouprawnienia narodowego Rusi, wyrażona w niewykonanych paktach Hadziackich, wypadało przy potwierdzeniu dawnych Unii objąć nią i Rusinów, rozumie się za ich zgodą, jako równouprawnionych z Litwinami i z Polakami.

Uczyniono to na zjeździe Horodelskim 10 Października 1861 r. po poprzednich naradach reprezentantów Rusi, Litwy i Polski.

Zjazd Horodelski nie był więc tylko zwykłą w tym czasie manifestacją, jak to niektórzy mniemają, lecz faktem wielkiego dziejowego znaczenia, na nim bowiem potwierdzoną została Unia Lubelska w ten sposób, że reprezentanci Polaków, Litwinów i Rusinów, zaprzysięgli wieczystą pomiędzy trzema narodami jedność na zasadzie « wolni z wolnymi, równi z równymi » i akt ten wznowionej i rozszerzonej Unii stwierdzili swoimi podpisami.

Jeżeli jeszcze nadmienimy, że Moskale ażeby przeszkodzić niedopuszczyć stwierdzenia związku trzech narodów, zebrali znaczne wojskowe siły, że nieustraszeni groźbą śmierci reprezentanci Polski, Litwy i Rusi, zaprzysięgli i podpisali akt wznowionej i rozszerzonej Unii w obec paszcz armatnich moskiewskiej artylerji, zrozumiemy wielką jego powagę, obowiązującą na całą przyszłość, powagę tę świętą i uroczystą, że wszyscy gotowi byli krwią własną stwierdzić podpisy na akcie położone.

Rząd Narodowy, który najdokładniej ze wszystkich rządów wyobrażał zasady i kierunki narodowej polityki, na zasa-

dzie aktu Horodelskiego z 10 Października 1861 r., wprowadził do państwowego herbu Rzeczypospolitej Polskiej anioła, jako herb Rusi i działając w duchu równouprawnienia utworzył na Litwie i Rusi dwa Wydziały Rządu Narodowego, zarządzające jako naczelne władze Litwą i Rusią.

Wypadki te mogą służyć nieufnym zwłaszcza Rusinom, jako rękojmią ich praw narodowych w Polsce oswobodzonej. Podstawy bowiem przyszłego niepodległego bytu, wyrażone w zasadzie « wolni z wolnymi, równi z równymi » tak uroczystie wprowadzone do polskiej polityki, wyraźnie wskazują, iż państwo nasze oswobodzone będzie federacją trzech równouprawnionych z sobą narodów, że tak samo więc Rusini i Litwini jak i Polacy staną się samodzielnymi w swojej niepodległości.

Przypominać tę zasadę dobrowolnie zawartej Unii i starać się, ażeby wszelkie polskie działanie w jej kierunku rozwijało się, jest rzeczą dobrze zrozumianej polityki.

Przyklasnąć więc tylko możemy inicjatywie nowego zarządu *Czytelni Polskiej* w Paryżu, jaką podjął w tym celu, ażeby obchodzono rocznice Horodelskiego zjazdu, jako święto narodowe.

Gdy rocznice powstania 29 Listopada 1830 r. i powstania 22 Stycznia 1863 r. są świętami prawa Polski do niepodległości i wolności, rocznice Zjazdu Horodelskiego 10 Października 1861 r. będą świętem jedności i całości Polski, Litwy i Rusi.

Po raz pierwszy to święto obchodziliśmy w dwudziestą drugą rocznicę Zjazdu Horodelskiego pod przewodnictwem p. *Kazimierza Gregorowicza*, prezesa *Czytelni Polskiej*, na którego wniosek członkowie tej pożytecznej instytucji uchwalili każdego roku urządzać obchód tej rocznicy.

P. *Kazimierz Gregorowicz* był uczestnikiem Zjazdu Horodelskiego i wziął udział w sporządzeniu aktu zaprzysiężonej tam Unii i tak w swoim działaniu jako naczelnik cywilny Województwa Lubelskiego w czasie powstania 1863 r., jako też w pismach swoich rozwijał ideę zasady w akcie horodelskim wyrażone, niemożna więc było przewodnictwa pierwszego obchodu tego Zjazdu w odpowiednie złożyć ręce.

Obok przewodniczącego na estradzie widzieliśmy panów *Juljana Ochrowicza*, *Hulewicza* i *Gorkowskiego*, sala *de la Redoute* przy ulicy Jean-Jacques Rousseau, była dość licznie jak na pierwszy nie będący jeszcze w zwyczaju obchód napelniona.

Posiedzenie rozpoczął p. *Gregorowicz* o godzinie 8 1/2 wieczorem kilku słowami powitania zgromadzonych patryjotów.

Następnie odczytał długą mowę o dziejowym zadaniu Polski, w której opisał w sposób wielce zajmujący Zjazd Horodelski i podniósł jego znaczenie, zachęcając do działania w kierunku zasad, jakie akt zaprzysiężonej tam Unii wyraził.

Konkluzje polityczne mówcy wymagają działania zgodnego z zadaniem dziejowym Polski, które się wyraziło w dobrowolnych Unijach. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Polska zniszczyć może potęgę zaborców tylko przez powrót na właściwe jej drogi postępowania, z których niebacznie zesła.

Że dobrowolne Unije wskazują kierunek polityki, która doprowadzi do wybawienia z niewoli, przekonywa ta okoliczność, iż jest to polityka zgody z Rusią, polityka wolności, cywilizacji, postępu i siły wytwarzanej przez równouprawnienie i braterstwo stanów, wyznań i narodów.

Mówca wypowiedział wiele pięknych myśli i wskazał dobry kierunek, niestuszny jednak zarzut zrobił naszym poprzednikom, którzy podejmowali sprawę oswobodzenia Ojczyzny, jakoby oczekiwali wybawienia od cudu i jakoby polityka ich była wyrazem samego tylko uczucia.

Powołanie się na poetyczne wyrażenia naszych wieszczów, nie może być dowodem. Poezja nie jest historją. Gdyby prawdą było, że nie robiąc i modląc się tylko, czekali biernie cudu, w takim razie nie byłiby konspirowali i powstawali. Narodu, który w ciągu jednego wieku kilkanaście razy za broni chwycił, ażeby wywalczyć wolność i niepodległość, nie potrzeba uczyć, że bez jego własnego przyczynienia się oswobodzonym być nie może, złożył bowiem aż nadto liczne w swojej historii dowody, że biernym nie był, lecz ufał i wierzył w dobry skutek swoich prac i walk swoich.

Nie słusznie też mówca za innymi zarzuca tym, co przed nami działali kierowanie się wyłącznie uczuciem.

Młodzież szła zawsze za popędem swego uczucia, bo od tego jest młodzieżą.

Zapał potrzebny był, jest i zawsze będzie w inicjatywach powstania i w masie narodu i źle byłoby z przyszłością naszej Ojczyzny, gdyby ogień w sercach młodych wygasł i Polacy szli bez zapału do boju. Gdyby chociaż jedno pokolenie poszło za radą pozytywistów warszawskich i konserwatystów krakowskich i wystudziło w sobie uczucia, cofnęłaby się niewątpliwie chwila naszego oswobodzenia, bo miłość Ojczyzny osłabłaby w narodzie. W epoce, którą oni o przesadę uczucia pomawiają, zajmowano się tak samo jak dziś pracami organicznymi, tak samo jak dziś były partje różne i tak samo jak dziś ci, co stali na stanowiskach kierowniczych, rachowali i ważyli na szali rozumowej plany i zamiary. Czyż można przewodników powstania 1831 r., to jest rząd i naczelnie dowodzących generałów podejrzewać o przewagę uczucia i kierowanie się zapałem, jakie ono wytwarza? Zgubili oni powstanie właśnie przez to, że za mało mieli uczucia. Gdyby więcej kochali i więcej miłością narodowych ideałów pałali, wierzyliby w możność oswobodzenia narodu własnymi jego siłami i nie byłiby paraliżo-

wali jego działania. Byli to ludzie rozumni. Kierowali się też rachubą rozumną, z której im wypadła taka nieprawda, że tak wielkiego kolosa jak Moskwa, sami Polacy niezwyciężą i dla tego dyplomatykowali, wyczekiwali pomocy z zagranicy a nie korzystali z zwycięstw przez wojsko odniesionych. Pewność tryumfu nad Moskwą nie ulegała wtedy żadnej wątpliwości, ale owi praktyczni i rozumni dyplomaci i politycy co zgubili powstanie, nie mogli go dopatrzeć się, bo nie wierzyli w jego możliwość i nie mieli jego przeczucia.

Również jest niestusznym zarzut, zrobiony hurtownie wszystkim poprzednikom, ba, całej epoce, że unikano krytyki własnego działania i że dopiero pierwsi pozytywiści warszawscy odważyli się na krytykę tego, co było przed nimi.

Niechaj szanowny mówca zajrzy do ksiąg literatury emigracyjnej a przekona się, że po roku 1831 krytykowano więcej niż dzisiaj, krytykowano może za wiele. Pozytywiści warszawscy odważyli się pierwsi na krytykę rzeczy, których nie znali, lecz przed nimi i po wszystkie czasy nie brakło u nas poważnej krytyki.

Generalizowanie zarzutów zawsze jest bezzasadne, a w ostatnich dwudziestu latach weszło ono niestety w zwyczaj pomiędzy naszymi publicystami i historykami. Wszyscy jako zdawkową monetę powierzają sobie wzajemnie takie zdania jak o wyłącznem panowaniu uczucia, wyczekiwaniu zbawienia od cudu, braku krytyki i t. p. a prawdy w nich niema.

Musieliśmy wspomnieć o nich, bo chcielibyśmy, aby ta zbyt lekka moneta kursu już więcej nie miała, to nam bynajmniej nie przeszkadza wypowiedzieć naszego uznania dla wielu i to wielkich zalet mowy p. Gregorowicza i trafnego a dobrego zrozumianego przezeń dziejowego zadania Polski.

Pan Gregorowicz należy do liczby najpoważniej myślących i niewątpimy, że uzna słusność naszej krytyki, która nie odejmuje wysokiej a prawdziwie patriotycznej wartości jego przemówienia i jego inicjatywie.

Po przewodniczącym zabrał głos pan Julian Ochorowicz były docent filozofii w uniwersytecie lwowskim. I jego mowa wypowiedziana była dobrze i łatwo, nie była przecież wolną od poglądów, które w rzeczywistości nie znajdują uzasadnienia. Nie możemy jednak rozszerzać naszego sprawozdania krytyką niektórych myśli i poglądów szanownego mówcy, wolimy raczej powiedzieć, iż nie brakowało w mowie p. Ochorowicza ustępów jasnych, pięknych i dodatnich, które obecnym i nam w ich liczbie przypadły do przekonania.

Pan Ogonowski wybornie oddeklamował wiersz pani Seweryny Duchńskiej napisany na uroczystość XXII rocznicy Horodelskiego Zjazdu, wiersz pełen siły i ognia patriotycznego, którym czcigodna poetka rozgrzała serca stęsknione do Ojczyzny. Wśród burzy oklasków, ledwo zamilkł p. Ogonowski, zszedł z estrady

przewodniczący i wręczył pani Duchńskiej bukiet w imieniu całego towarzystwa jako wdzięczne uznanie talentu i nieustraszonej pracy, z jaką spełnia na tulaństwie misję dobrej wieszczki.

Pani Duchńska wiersz swój ofiarowała Czytelni Polskiej w Paryżu. Sprzedaż zaś wiersza w sali przyniosła kasie Czytelni 51 franków, co wymownym jest dowodem jak się wszystkim podobał. Niemal też wszyscy pośpieszyli ku autorce, ażeby przez pocałowanie ręki wyrazić jej tę cześć, którą cały ogół jest przejęty dla dostojnej naszej rodaczki.

Druga część obchodu artystyczna, powierzoną była samym kobietom.

Pani Popławska z znaną już polskiej publiczności biegłością i dokładnością wykonania, odegrała na fortepianie dwa utwory: *Chopina* zawsze ulubionego; *Sherzo i Liszt: Rapsodję węgierską*.

Wielce utalentowana śpiewaczka, obdarzona miłym a silnym i w dobrej szkole pani Marchesi wyrobionym głosem, panna Wanda Dobiecka zrobiła wielką przyjemność słuchaczom odśpiewaniem dwóch ślicznych polskich pieśni: *Arya z Halki Moniuszki*, jako też *Kwiatki nasze Modzelewskiego*, śpiewała zaś z uczuciem prawdziwej artystki. Również się podobał *Duet z Mefistofelesa* opery *Boitto*, który śpiewały panny: *Wanda Dobiecka i Wiktorya Coppi*.

Słyszeliśmy, że panna Dobiecka ma wkrótce dać koncert w Paryżu (1). Nie wątpimy w jego powodzenie.

Wspomniana co dopiero panna Wiktorya Coppi jest także niepospolitą śpiewaczką. Głos ma mocny i pełen wdzięku. Odśpiewana przez nią *Arya z Lindy i Brindizi della Lucrezia Borgia* Donizetiego, wypadła bardzo dobrze.

Pani Władysława Orsetti deklamowała z zapalem właściwie miarkowanym wiersz *Maurycego Gostawskiego*, poety i patrioty, który życie zakończył jako męczennik w więzieniu austriackim w Stanisławowie (1833 r.) i wiersz *Kornela Ujejskiego* p. t. *Agar na puszczy*. Deklamacja pani Orsetti jest wzorową i wykazuje dokładne zrozumienie myśli i uczuć poety.

Po wręczeniu bukietów artystkom, które przyjmując udział w obchodzie, złożyły dowód szlachetnych a wzniosłych uczuć, odczytano następujące telegramy:

Ze Lwowa: Sercem z wami złączeni, uczestniczymy duchem przy wzniosłej uroczystości, wynosząc okrzyk: Niech żyją i rozwijają się bratnie narody.

Podpisano: Czytelnia Akademicka i Bratnia Pomoc Politechników we Lwowie.

Z St-Etienne: Braterskie pozdrowienie

nie rodakom a paniom uszanowanie.

Syciński.

Ze Lwowa: Wojownicy polscy z 1831 roku łączą się sercem i duszą z uroczystym obchodem Zjazdu Horodelskiego.

Malczewski, Mieczysław Żarowski i Jan Czerszyk.

Z Mikuliniec: Myślą i sercem łączymy się z wami, zyskując braterskie pozdrowienie.

Obywatele Mikuliniec, Marcinkowski.

Te dowody sympatii z daleka nadeszły, powitano oklaskami.

Tak się odbył pierwszy obchód Zjazdu Horodelskiego.

WIERSZ

Na uroczystość XXII rocznicy Horodelskiego Zjazdu w dniu 10 października 1861 r. napisany przez Sewerynę Duchńską.

Polsko! wśród ludów tyś błogosławiona!

Ledwie twych dziejów przekroczyłaś próg,
Do bratnich plemion wyciągasz ramiona, wie
Wiedziesz je w przyszłość torem jasnych nie-
dróg. iw

Z pracą trzy ludy znoszą mocne belki,
Kamień węgielny wkopią w ziemi głąb,
I powstał na nim gmach sławny i wielki,
Zorza wspaniała oświeciła wzrąb.

I długo iskra w sercach nie wychłodziła,
I długo zorza nie zapadła w cień,
Sławią trzy ludy jasny brzask Horodła,
Co im słoneczny zapowiada dzień.

Bo tam w Horodle, od wschodniej hawały,
Wzrostł szaniec żywy co trwać wieki miał,
Tam się z trzech ludów, jak spżż wieczno-
trwały,

Woli potęgą wielki naród złął.

Biadaż tym biada! co kroczą po przedzie,
Za trudy chłosta, za ofiarę krzyż!
Polsko! czyż piekło w otchłań cię powiedzie?
Czyż gromy skruszą ten beczenny spżż?

Biją pioruny, pociekło krwi morze,
Naród uwikłan w sieć piekielnych zrad,
Chwyta z rąk wroga bratobójcze noże,
Przycmiły słońce skrzydła kruczych stad.

Rozbita Polska w twarde pęta dzwoni,
Trzygłowy potwór w pierś jej szpony wpil,
Dźwignięz się naród z tej bezdennej toni?
Gdzie skrzepić ducha? gdzie zaczerpnąć sił?

Padł gmach przestawny, belki się rozprzegły,
Z wysokich wzrębów legł na złomie złom,
Ale niełknięte pozostały węgły,
Na nich ty Polsko odbudujesz dom!

W twojej pobudce nowa dzwoni nuta;
Snać przyszłość odczuł twój proroczy zmysł,
Przy lackim orle, przy koniu Kiejstuta,
Archaniół Rusi na proporcach błysł!

Z wiarą, z miłością, podnosisz te godła,
Pasmem stuletnich nieugięta prób,
Wolasz na dziatwę: «Idźmy do Horodła!»
Wznówmy nad Bugiem stary ludów ślub.

Z rąk twoich sztandar podjął kміeć w sier-
miedze,

Tum za nim bieży, istny pszczołek rój,
Kapłan krzyż podniósł: «w tej rzecze potędze,
Przyszłość ojczyzny! ufaj ludu mój!

«Ja was rozgrzeszam w imię tego Boga,
Co nam miłości w serca rzucił siew!
Może krwią waszą pociecze ta droga!
Czyszcie gotowi?» tu odpowie śpiew:

(1) Panna Wanda Dobiecka pochodzi z patriotycznej a dobrze zasłużonej rodziny. Jest ona wnuczką pułkownika *Wojciecha Dobieckiego*, który był jenerałnym ordynatorem podczas pierwszej rewolucji, a walczył pod Napoleonem Wielkim, odznaczył się przy zdobyciu Saragossy. Brat jego jenerał *Wincenty Dobiecki* również był dzielnym wojownikiem za czasów Napoleona. Był jednym z tych, którzy szczęśliwie wyszli z wawozu Samosierra. Ojciec matki panny Dobieckiej: *Antoni Betdowski*, służył także w wojsku polskim, w roku 1831 był ciężko rannym.

« Boże coś Polskę przez tak długie² wieki,
Otaczał w chwały i potęgi blask,
Osłoń nas Panie tarczą Twojej opieki,
Zwałtłoneserca, skrzep w strumieniu łask. »

I poszły tłumy, płoną im źrenice,
Z rosą popłynął ku niebiosom chór,
Z mgły horodelskie wybiegły dzwonnice,
Słońce z jesiennych otrząsło się chmur.

Zdążają raczo — już blisko do mety,
Błysz krzyż złocisty u cerkiewnych bram,
W tem zamigocą na słońcu bagnety :
« Ni kroku dalej ! precz zład ! biada wam ! »

Ten poryk Moskwy pątników nie trwoży,
Pieśń coraz głośniejsz pomknie w siną dal,
I mszę odmówił w polu kapłan Boży,
A rzeka wtórzy cichym pluskiem fal.

Chyłą się głowy, by kosy na łanie :
« O Boże ! serca do jedności zmusz,
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie !
Błogosław Polskę i Litwę i Ruś ! »

Tysiące głosów wybiegnie ze wzgórza,
« Czas nam pierś z pierśią, wolę z wolą
skuć ! »

I tysiąc głosów odpowie z zabuża :
« Panie ! ku zgodzie serca bratnie zwróć ! »

Akt odczytano : spadł kamień olbrzymi,
Co gniótł pierś ludów jak grobowy głaz,
« Równi z równymi i wolni z wolnymi,
Odnówny sojusz na potomny czas ! »

Tak chór odrzmięwa od obu wybrzeży,
A rzeka wtórzy pluskiem sinych fal :
Działa gotowe, rychłóż grom uderzy ?
Rychłóż bagnetów zczzerwieni się stał ?

Pieśń nie umilkła, a działa nie rycza,
Niedrgną bagnety, krwią nie pociekl smug,
Zaklęty siłą ducha tajemnicza,
Stoi nad rzeką skamieniały wróg.

I lata zbiegły, a pierś nie wychłodła,
Serca urosły w ogniu nowych prób,
Ah ! błogosławny wielki dzień Horodła,
Co stwierdził ludów wiekuisty ślub !

HENRYK SCHMITT

Ze Lwowa nadesłano nam kartę pogrzebową Henryka Schmitta.

Więc już nie żyje znakomity ten i niestrudzony pracownik na niwie narodowej !

Po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 18 Października o godzinie 2 z rana. Żył lat 66.

Pogrzeb jego z domu przy ulicy Sykstuskiej pod liczbą 68, na cmentarz Łyczakowski w dniu 16 Października zgromadził liczną publiczność. Lwowianie okazali znowuż, że umieją cenić zasługę patriotyczną.

Henryk Schmitt był historykiem.

Pomiędzy współczesnymi pisarzami historycznymi zajmował wybitne stanowisko jako człowiek zasad demokratycznych i narodowych i jako gorliwy pracownik niepodległości i wolności Polski. Ani przechwalony Szujski, ani Bobrzyński, ani żaden z tych pisarzy historycznych, którzy zostali zaproszeni na członków Akademii Umiejętności w Krakowie nie wytrzyma porównania co do wewnętrznej swoich prac wartości z Henrykiem Schmittem. Przewyższał ich wszystkich gruntownością, rozległością wiedzy, pracowitością, bystrością krytyczną, a co najważniejszą sumiennością, nie nagiął bowiem historii do widoków polityki facyjnej i nie fałszował jej, ażeby na sposób prokuratora uczynić z historii akt oskarżenia

własnego narodu, po którymby musiał wyrok śmierci nastąpić.

Akademja Umiejętności w Krakowie nie zapraszając Schmitta na członka swojego, dała dowód, że kieruje nią duch stronnictwa.

Iluz to pomiędzy jej członkami jest młodych, zaledwo rozpoczynających pisarzy historycznych, którzy napisali jedno albo dwa dzieła a czasem tylko jakąś rozprawę w duchu zasad arystokratyczno-ultramontańskich, potępiających usiłowania Polaków wywalczenia orężem niepodległości, i już zostali obdarzeni najwyższą godnością naukową członka Akademii Umiejętności, a Schmitt, który napisał całe dzieje Polski i wydał wiele innych dzieł historycznych, nie został nawet zaproszony na korespondenta Akademii. Pominęła go, bo korespondent się nie kłaniał, facyjki która opanowała Akademię nie schlebiał, bo żywił w sobie ducha demokratycznego, był za równością i braterstwem stanów, za postępem i oświatą obok szanowania tradycji, bo wreszcie uznawał prawo Polaków do powstania i sam był czynnym w pracach mających na celu oswobodzenie Polski.

Prace historyczne Schmitta nieodznaczają się powabami stylu, pisane są jednak łatwo i mają niepospolite zalety wielkiej dbałości o wyjaśnienie prawdy. Można niezgadzać się z poglądami Schmitta, lecz byłoby niesprawiedliwością odmawiać im uzasadnienia.

Schmitt był uczniem Lelewela, chociaż go nieznał osobiście i w historiografii polskiej zaliczonym być musi do rzędu tych, którzy się wiele przyczynili do podniesienia u nas rozkwitu nauk historycznych.

Z dzieł jakie wydał są mi znane następujące :

Rys Dziejów Narodu Polskiego od najdawniejszych czasów znanych do roku 1763 (wyszło dotąd tomów 3, czy do dalszych tomów pozostawił rękopisma? niewiemy). *Dzieje Narodu Polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów potocznie opowiedziane* (tom I-zy obejmuje dzieje do r. 1733). *Dzieje Polski XVIII i XIX wieku, opiewane przezwaznie na niewydanych dotąd źródłach* (dwa tomy). *Szkic historyczny dziejów 30 letniego panowania Stanisława Augusta, ostatniego króla polskiego, popularnie napisany. Rokosz Zebrzydowskiego. Pogląd na żywot i pisma księdza Hugona Kollataja. Rozbiór krytyczny pomysłów historyczosoficznych i odkryć dziejowych pana Antoniego Walewskiego, członka czynnego Krakowskiej Akademii Umiejętności. Rozbiór krytyczny Dziejów Polski w Zarysie napisanych przez M. Bobrzyńskiego.*

Prócz wymienionych napisał wiele innych dzieł, krytyk, polemik i rozpraw oraz opisów historycznych, które drukował już to osobno, już w różnych czasopismach, zwłaszcza w *Dzienniku Literackim* i w *Ruchu Literackim*.

Henryk Schmitt miał wszystkie kwalifikacje na profesora uniwersyteckiego, lecz nieoddano mu katedry dla tej samej przyczyny, która mu przeszkodziła zostać członkiem Akademii. Chociaż nie zanimowany, miewał jednak wykłady historycznej treści w ratuszu lwowskim, zawsze wielce zajmujące i licznie uczęszczane.

W życiu publicznym brał czynny udział i często przemawiał na zebraniach publicznych. Mówcą był dobrym. Stał zaś w szeregu narodowej opozycji.

Nie tylko żywym słowem ale i drukowaniem starał się rozjaśnić narodowi drogi postępowania.

Broszury jego polityczne wolne są od pułki frazeologii i wykazują człowieka, głęboko zastanawiającego się nad kwestiami społecznymi i stosunkami publicznymi. Niektóre z tych broszur pamiętamy a zwłaszcza: *O kwestii żydowskiej; O sprawie ruskiej; Kilka myśli na czasie w sprawach publicznych* i wreszcie *Sprawa Polska i jej związek z kwestjami w chwili obecnej*.

Ta ostatnia zanim została wydrukowana, była przełożona na język francuzki i wręczona jako memoriał cesarzowi Napoleonowi III, który w roku 1865 zażądał od Polaków objaśnień o stosunku naszej sprawy do kwestji, jakie zajmowały Europę.

Pisywał także Schmitt korespondencje polityczne do różnych dzienników. Szczególniej zaś zajmujące były jego listy ze Lwowa pisywane do emigracyjnego dziennika *Ojczyzna* redagowanego i wydawanego przez Agatona Gillera w Lipsku, następnie zaś w Bendlikonie.

Gorący patriotyzm Schmitta wcześniej się objawił w działaniu konspiracyjnym przeciwko rządowi austriackiemu. Jeszcze na ławach szkolnych, jako słuchacz prawa w uniwersytecie lwowskim, wspólnie z kolegami pracował nad podkopaniem despotyzmu Habsburgów i dla oswobodzenia Polski. Zaareztowany przez policję, która zwróciła uwagę na ruchliwego młodzieńca, przesiedział dość długo za kratami. Dopiero rewolucja 1848 r. i amnestja dla więźniów politycznych wydana przez cesarza przywróciła mu swobodę.

Nie było odtąd sprawy, do którejby Schmitt czynnie nie należał. W roku 1862-1863 był członkiem organizacji narodowej i energicznie popierał powstanie.

Po ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicji zagrożony aresztowaniem, udał się na emigrację do Paryża.

Pamiętamy ówczesne jego pełne zapалу przemówienia w towarzystwach emigracyjnych. Jednocześnie on zaś oddawał się badaniu źródeł historycznych polskich znajdujących się w archiwach paryżskich i zbiorach książąt Czartoryskich.

Ogłoszona w Galicji amnestja pozwoliła mu wrócić do Lwowa, gdzie objął posadę bibliotekarza Biblioteki Pawlikowskich pomieszczonej tymczasowo w klasztorze Dominikanów i dyrektora drugiej jeszcze znacniejszej Biblioteki Wiktora Baworowskiego, przy ulicy Sykstuskiej.

W kilka lat potem wybrany został przez Wydział Krajowy do Rady Szkolnej Krajowej.

Na tej posadzie, która aż do śmierci zajmował, okazał się wielce pożytecznym. Nadzwyczaj gorliwy i czynny, załatwiał interesa Szkół ludowych i przyczynił się ile tylko możność pozwalała do podniesienia ludowego szkolnictwa w Galicji i rozszerzenia oświaty w najniższych warstwach narodu.

Tą czynnością w naczelną dla szkół władzę, ukoronował swe obywatelskie i patriotyczne zasługi.

Cześć jego pamięci.

KORRESPONDENCJE

Kurjera Paryżskiego

Kraków, 21 Października 1883.

Leon XIII zawiadomiony, że Matejko w dniu uroczystego obchodu swego 25-letniego jubileuszu artystycznego w Krakowie, ofiarował mu w imieniu narodu polskiego

najnowszy swój obraz « Jan III pod Wiedniem » napisał list do księdza Dunajewskiego, biskupa krakowskiego, a w tym liście wyraził serdeczne swe podziękowanie narodowi polskiemu jako też mistrzowi za dar tak wspaniały i piękny.

Obraz ten przedstawia Sobieskiego w chwili gdy po zwycięstwie nad Turkami, odniesionem pod Wiedniem, wysłał zdobytą chorągiew proroka w podarunku papieżowi Innocentemu XI. Jest on ogromny, rozmiarów i należy do najlepszych utworów Matejki. Wszyscy, którzy go widzieli, chwalą go jako prawdziwe arcydzieło, czyniące zaszczyt sztuce polskiej, chociaż nie jest bez wad w perspektywie.

Był on niedawno wystawiony w Wiedniu. Wstęp z polecenia Matejki był bezpłatny. Snać w ten sposób, chciał polski malarz przypomnieć dzisiejszym Wiedeńczykom zbawcę ich przodków, którego potomkom odpłacili Niemcy najczarniejszą niewdzięcznością, jego zaś samego pamięć i chwałę znieważyli niemiecko-żydowscy publicyści, z Wiednia rozszerzający po świecie całym potwarzę na Polaków.

Nie jeden z tych publicystów i krytyków z pretensją do wszechznawstwa, wychodził do sali z powziętem wprzód uprzedzeniem, jakie Niemcy nam zwykle okazują, lekceważąc z góry każdą pracę polską, wychodził zaś z niej z uznaniem olśniony urokiem wspaniałym obrazu, czując się podbitym pięknnością kompozycji polskiego malarza.

Tak Polacy odpłacają za niewdzięczność i zniewagi!

Ogromne tłumy Wiedeńczyków, które podziwiali najnowsze to dzieło jenjalnego artysty, zmuszone były w sumieniu swoim upokorzyć się przed twórczością polskiego ducha. Pycha niemiecka została przez skromność polską po chrześcijańsku ukarana!

Obraz Matejki w Rzymie będzie miał dla nas Polaków także nauczającą historję, wystawi bowiem na próbę szczerłość, uczuć w sferach najwyższych hierarchii oraz istotę względów różnorodnych, jakimi się względem nas kierują.

Jeżeli w Watykanie umieją oceniać to, co jest rzeczywiście pięknem artystycznie a wzniosłem moralnie, w takim razie zobaczymy obraz Matejki zawieszony pomiędzy arcydziełami galerji Watykańskiej.

Jest to bowiem jedyne miejsce, w którym z świata całego pielgrzymi mieliby sposobność budować się nie tylko pięknnością jenjalnego utworu ale i wielkością ofiary nieszczęśliwego narodu. Naród ten w dobie swej niepodległości wysyłał do Stolicy Apostolskiej zdobyte chorągwie na nieprzyjaciela grożącym chrześcijaństwu zagładę, w ławie zaś dobie swoich nieszczęść i niewoli, posyła na znak wierności dla tejże Stolicy Apostolskiej arcydzieło swojej sztuki.

Jeżeli jednak w Watykanie mało ważyć będą piękność artystyczną darowanego obrazu, dla tego że jest on darem biednego a prześladowanego przez protestantów narodu, wtedy obraz Matejki zostanie umieszczony w sali, do której niema przystępu publiczności.

Ważyć się więc będą w Rzymie przy tym obrazie względy dla potężnych despotów i zaborców z względami prześladowanego przez nich za wiarę i ojczyznę narodu; ważyć się będą interesa brutalnego gwałtu i ohydnej przemocy z interesami idealnymi pięknej sztuki, wiary chrześcijańskiej i prawa narodowego i z przechylem się przytem ważeniu szali, dowiemy się kto ma w obecnej chwili przewagę w Watykanie:

falsz czy prawda, dyplomacja czy narody?

Takie to ma znaczenie mała na pozór kwestja: gdzie, w jakiej sali ma być w Watykanie zawieszony obraz Matejki, przedstawiający zasługę Polaków ~~cywilizacji~~ i chrześcijaństwa.

O tym przedmiocie pisać do was jeszcze będę, bo trzeba wam wiedzieć, że darowanie przez Matejkę obrazu papieżowi, na który od pół roku składkę zbierano, ażeby go zakupić dla Muzeum w Sukiennicach, wywołało wielką niechęć.

Niechęć ta sprawiła, że jubileusz jego artystyczny wypadł nieszczęśliwie i nagle się skończył na ceremonii wręczenia mu darów i adresów dawno przygotowanych.

Jeżeli Matejko miał zamiar darować obraz, trzeba było niedopuszczyć zbierania składek, albo zapytać narodu, czy zgadza się na to, ażeby obraz był papieżowi darowany.

Od czasu, gdy arystokracja wysunęła się do steru, wszedł w praktykę lekceważący zwyczaj samowolnego przemawiania i działania w imieniu narodu, jako też rozporządzania się jego groszem. Z pieniędzy bowiem publicznych, własnością ogółu będących, nie lubią wielcy panowie zdawać rachunków i sprawozdań, może dla tego, że nie bardzo sumiennie niemi zarządzają i lękają się odpowiedzialności.

Komitet do zakupu obrazu Matejki, chciał także samowolnie rozporządzić się zebraną sumą, składający jednak dali mu poznać, że do takiego rozporządzenia nie dali mu upoważnienia. Wielu odbiera napowrót składki, zostanie jednak znaczna nieodebrana summa, którą proponujemy oddać do kasy Towarzystwa opieki weteranów z 1831 roku.

Towarzystwa fundusze są szczupłe, składki skąpo są udzielane, nędra zaś pomiędzy wielu weteranami jest wielka. Zdaje mi się że nikt z publiczności nie zaprotestowałby przeciwko tak pożytecznemu użyciu pieniędzy, pozostałych ze składek na zakupno obrazu Matejki.

W końcu tego listu nadmienić muszę, iż owa tak bardzo wychwalana za nią zobaczono płaskorzeźbą *Piusa Welońskiego*, którą na pamiątkę dwóchsetnej rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej wmurowano w ścianie kościoła Panny Maryi, jest wcale nieszczęśliwą i sławy artysty nie przysporzy.

Pokazuje się, że niebezpiecznie jest przesadzać w pochwałach młodych, utalentowanych artystów. Pius Weloński zrobił śliczny posąg *Gładiatora*, na zakupno którego do Muzeum w Sukiennicach zbierają także składki i druga jego robota *Bojan śpiewający* wypadła dobrze. Zdawało się więc wszystkim, że gdy mu powierzą pomnikową pracę, wykona ją znakomicie. Tymczasem stało się przeciwnie. Wzbiły w dumę i zarozumiałość nadzwyczajnymi pochwałami artysta, niedołożył pracy i starań i zrobił rzecz mierną.

Płaskorzeźba jego odlana w bronzie przedstawiająca Sobieskiego na koniu jest robotą, do którejby się mógł przyznać za ledwo początkujący artysta. Najlepszy nasz krakowski dziennik *Nowa Reforma* słusznie lubo względnie skrytykował robotę Welońskiego i przyznaje, że o wiele od niej lepszy jest posąg Sobieskiego dłuta Gadomskiego, postawiony w Ogródzie Strzeleckim.

Kronikarz *Przeglądu literackiego i artystycznego*, pisma dwutygodniowego, poświęconego literaturze i sztuce, zwracając uwagę na to, że Sobieski na płaskorzeźbie nie jest podobny i przypomina raczej Bismarka, niż naszego króla słynącego z urody, w dowcipny lecz trafny sposób wyraził się o płasko-

rzeźbie Welońskiego. Oto jest jego relacja: « O godzinie 4 mówiono i śpiewano przed Panną Maryą, a to dla uroczystego odsłonięcia pomnika Bismarka. Żelazny książę siedzi na koniu w zbroi średniowiecznej, mając na głowie rodzaj pikelhauby. Koń jego skacze po jakiejś niewieście i po jakimś sparalizowanym jegomości. Są tacy co utrzymują, że to nie Bismark lecz Sobieski, kto jednak ma oczy w głowie, a nie gdzieindziej, roześmiać się musi na takowe « utrzymywanie ».

Kronikarz jest cokolwiek złośliwy, lecz sprawiedliwy. Szkoda, że nie powierzono roboty pomnikowej płaskorzeźby *Teofilowi Lenartowiczowi* lub *Wiktrowi Brodzkiemu*, mielibyśmy przynajmniej jeden pomnik godny Sobieskiego.

ROZMAITOŚCI

Gazety lwowskie podały wiadomość o pożarze wybuchłym w nocy o godzinie 1-ej dnia 16 Października r. b. w pałacu księcia *Władysława Czartoryskiego* w Sieniawie (w Galicji). Ogień powstał w skutek nieostrożności pracujących tam rzemieślników, którzy przerabiali meble i zniszczył dach i schody w pałacu nieasekurowanym. Ratuszek był skuteczny i znajdujące się w pałacu archiwum Czartoryskich, biblioteka i galerja obrazów zostały uratowane. Wielkie to szczęście, strata bowiem tych zbiorów aczkolwiek prywatną własnością będących, byłaby narodowa, wiele bowiem pomiędzy nimi jest pamiątek historycznych i materiałów do dziejów Polski.

Najpiękniejsza i najkosztowniejsza część tych zbiorów wywieziona została do Krakowa, gdzie w starym budynku przy Florjańskiej Bramie oddanym księciu Władysławowi przez Radę miejską utworzone zostało *Muzeum Czartoryskich*. Muzeum to jest jednym z najwspanialszych i najkosztowniejszych i żadne z polskich muzeów nie może z nim pójść w porównanie co do wartości znajdujących się w nim pamiątek.

Pożar w Sieniawie i niebezpieczeństwo, jakim był zagrożony zbiór sieniawski powinien zwrócić uwagę wszystkich właścicieli i zarządców bibliotek i muzeów na takie ich pomieszczenie, aby nigdy nie mogły być dotknięte i zniszczone przez ogień. Jeżeli cokolwiek zeniedbają uczynić pod tym względem i nie użyją wszystkich możliwych środków ostrożności, wielka na nich spada odpowiedzialność, staną się bowiem winnymi uszkodzenia lub zniszczenia własności duchowej narodu. Nie czas myśleć o zabezpieczeniu gdy nieszczęście się wydarzy, lecz trzeba się zabezpieczać wtedy, gdy nieszczęście nie jest nawet przypuszczalnym.

Przed kilku miesiącami odbył się we Lwowie proces kilku socjalistów. Między niemi odznaczał się inteligencją socjalista przybyły z Warszawy, podejrzany przez austriackiego sędziego śledczego o należenie do agitacji nihilistycznych w Petersburgu i o przybycie do Lwowa w charakterze emissarjusza socjalnego.

Oskarżony był pod przybranem nazwiskiem i dopiero później gdy sąd karny wydał wyrok, skazujący go na kilka miesięcy więzienia, przyznał się do swojego rzeczywistego nazwiska.

Zygmunt Sidorowicz bo takie jest jego

nazwisko, odsiedział karę w aresztach przy sądzie karnym, powinien więc być odzyskać wolność. Zamiast atoli wypuszczono go na swobodę, przeniesiono go do aresztu policyjnego.

W skutek tego zrodziła się obawa, że będzie wydany w ręce rządowi moskiewskiemu. Zaraz też po przybyciu do nowego aresztu Sidorowicz z niego uciekł przy pomocy przyjaciela, który siedząc na koniu czekał na Sidorowicza na ulicy, trzymając dlań drugiego konia.

Sidorowicz dosiadł go i popędził za swoim przyjacielem w stronę Zamartynowskiej rogatki — za nim atoli jechał w dorożce ścigający go rewizor policyjny.

Snać pomiędzy tymi socjalistami co pomagali więźniowi do ucieczki, znalazł się zdrajca, który zawiadomił rewizora policyjnego o tem, co ma nastąpić — bo rewizor jakby czekał na to tylko, ażeby jeźdźcy ruszyli z kopya.

W Laszkach rewizor policyjny zdołał przytrzymać Sidorowicza, przyjaciel jego szczęśliwie umknął.

Przywieziony napowrót do aresztu policyjnego Sidorowicz odmówił wszelkich co do tej ucieczki zeznań.

Dzienniki niemieckie donoszą, że gdy car po kilkutygodniowym pobycie w Kopenhadze u rodziców swojej żony, powracał do Petersburga, jednocześnie ogłoszona została nowa proklamacja rewolucjonistów moskiewskich.

Treść jej jest potwierdzeniem wyroku śmierci na cara.

Proklamacja twierdzi, że rewolucjoniści naznaczyli Alexandrowi III termin do nadania swobod ludowi, w którym to terminie mieli cesarzowi zapewnić bezpieczeństwo jego osoby. O tem ich postanowieniu miał Alexander III wiadomość tak z wydanych proklamacji jak z *Narodnoj Woli*. Termin już minął a rząd nieuczynił nic zgola, aby zapobiedz biedzie i niedoli ludu i wprowadzić wolność polityczną.

Z tego to powodu *Komitet wykonawczy rewolucjonistów moskiewskich* jednomyślnie uchwalił, aby wyrok śmierci na Alexandra III wykonać.

Proklamacja kończy zapewnieniem, iż pomimo wszelkich środków dla obrony Alexandra III przedsięwziętych, wyrok zostanie wykonany.

Myśmy tej odezwę nie czytali. Jeżeli jednak wiadomość o niej przez dzienniki niemieckie podana jest prawdziwą — byłoby to dowodem, że nihilisci po dość długiej niemocy, przyszli znowu do siły.

Otwarcie uniwersytetu warszawskiego pod koniec Września r. b. odbyło się w obecności generał-gubernatora *Hurki*, kuratora okręgu naukowego *Apuchтина*, archireja warszawskiego *Leonejusza* i kilkudziesięciu oficerów z pułków gwardji a szczególnie zandarmerji. Studentów było tylko kilkunastu i tch wpuszczono za biletami, jakby im nieufano. Ceremonia miała charakter czysto moskiewski, wojskowo-policyjny, — nikt by z nieświadomych nie poznał że było to otwarcie nowego roku szkolnego w uniwersytecie znajdującym się w stolicy Polski i dla wykształcenia Polaków przeznaczono. Znaczenie też naukowe tego uniwersytetu jest bardzo małe i nie będzie on nigdy pod teraźniejszym rządem ogniskiem oświaty. Charakter jaki się wykazał przy

zainaugurowaniu nowego kursu nauk odpowiada zupełnie przeznaczeniu, jakie mu nadała myśl rządowa. Wiadomo zaś, że według tej myśli ma on z nauki zrobić narzędzie oglupiania czyli wynaradawiania młodzieży polskiej. Nieobecność tej młodzieży na uroczystym akcie otwarcia, wskazuje, iż niepodda się wynaradawieniu, że skóry polskiej z siebie nie rzuci, ażeby wiaść moskiewsko-niewolniczą. Nowy rektor *Ławrowski* w mowie swojej moskiewskiej, starał się utać swoje przekonania. Znać było, iż czują w przymusowej, niewłaściwej dla siebie pozycji.

Jakież innem było otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Lwowskim, które się odbyło 1 Października 1883 r. Rząd austriacki po stułetnim eksperymentowaniu z germanizacją, rzekł się myśli zniemczenia Polaków. Z chwilą zaprowadzenia przed laty kilkunastu wykładów polskich, nowe, świeże, bujne życie zakwitło w uniwersytecie lwowskim. Stał się on świątynią nauki i ogniskiem światła w kraju, młodzież bowiem która w nim pobiera nauki, wyrabia się na dobrych obywateli. Akt uroczysty otwarcia tegorocznych kursów miał charakter swobodny narodowy. Młodzieży było pełno przy swoich profesorach. Nie brakło i dostojników rządowych, lecz ich postawa i obejście wskazywało, że nie są wrogami jak w Warszawie młodzieży i kraju. Mowa inauguracyjna nowego rektora *D-ra Edwarda Rittnera* była patrijotyczną, polską i pełną wzniosłych myśli i rad ojcowskich, które też trafiły do serca młodych słuchaczy.

Do pisma rusińskiego *Diło* wychodzącego we Lwowie, piszą z Kijowa, że z początkiem bieżącego roku szkolnego, rozpoczęły się tam aresztowania. Uwięziono pewnego nieznajomego z kordonu, następnie *Rorysowa*, współpracownika pisma *Zari*, wreszcie akademika *Kazimierza Kozłowskiego*. Przed kilku znowu dniami wysłano z Kijowa sześć osób, aresztowanych przez sądy wojenne w którąś i na osiedlenie w Syberji, za rewolucyjne dążności. Dwom z nich *Pirożence* i *Lewińskiemu* ogolono głowy, czego dotychczas nie praktykowano i zakuto ich w kajdany. Pozostałych czterech, stanu szlacheckiego, wywieziono bez kajdan i bez gołowania głów. Jeden z oskarżonych nazwiskiem *Saraczow*, wydawszy wszystkich innych, nie zostanie wysłany na Sybir, ale na swobodne mieszkanie w Taszkencie albo na Kaukazie.

Presse wiedeńska dowiaduje się z Petersburga, że rząd przedsięwziął liczne aresztowania pomiędzy oficerami. Wiadomość ta rozeszła się szybko po mieście i sprawiła niezmiernie wrazenie. W samej stolicy uwięziono przeszło 20-tu oficerów, należących po większej części do artylerji i marynarki, na prowincji zaś głównie w Samarze i Symbirsku aresztowano znaczniejszą jeszcze liczbę, bo kilkudziesięciu wojskowych, głównie z pułków pieszych. W sferach rządowych wywołały te wypadki ogromne zaniepokojenie, nie przypuszczano bowiem, żeby kiedykolwiek okazała się potrzeba przedsięwzięcia w armii tak licznych aresztowań.

Z Warszawy zaś piszą do *Dziennika Północnego*: «Propaganda socjalistyczna nie śpi. Tak przynajmniej każą sądzić perjodycznie powtarzające się tu i owdzie aresztowania. W dniu wczorajszym zandarmi urządzili w Warszawie nową niespodziankę. Wieczorem wojsko otoczyło instytut Maryjski, znaną powszechnie instytucją dla pańien, dziś przeważnie Rossjanek, do wne-

trza zaś weszli urzędnicy prokuraturji z zandarmami. Po dokonaniu rewizji znaleziono papiery kompromitujące i aresztowano cztery czy też sześć pańien, w tej liczbie jedną damę klasową pannę *Jentys*. Wypadek ten ani nie zadziwił, ani też nie przeraził nikogo. Instytut Maryjski z którego niegdyś rekrutowały się kochanki carskie i wyższych urzędników wojskowych, jest oddawna napiętnowany przez polskie społeczeństwo. Dziś panuje w nim kierunek rusyfikacyjny a wychowawanie jego zażywają jak najgorszej opinii. Pierwotnym zamiarem rządu carskiego było wytworzyć z instytutu zakład do wynaradawiania Polski, lecz zamiar ten chybił celu i powoli instytut ten zamienił się w szkołę dla córek moskiewskich urzędników i wojskowych. Z drugiej zaś strony dla nikogo nie jest tajemnicą, że wychowawnice instytutu bynajmniej nie są westalkami. Wczorajszy wypadek dał jeden dowód więcej, gdzie to właściwie szukać należy źródeł socjalizmu w naszym kraju. Legnie się on nie w ognisku domowym, nie w szkołach prywatnych, nie w warsztatach rzemieślniczych, lecz pod opieką władz rządowych, w gimnazjach i zamkniętych instytucjach, pozostających jak np. instytut Maryjski pod egidą rozmaitych członków rodziny carskiej. Instytut Maryjski był przecież założony przez księcia *Leuchtenberskiego* na pamiątkę carowej, jej imieniem ochrzczony i dotychczas zostaje pod opieką panujących.»

Na tegorocznej sesji sejmu galicyjskiego, bardzo bezpłodnej pod względem prawodawczym, uchwaloną została na wniosek posła *D-ra Stanisława Madejskiego* rezolucja wzywająca rząd:

«1) O wyjednanie ustawy, mocą której ustne postępowanie sądowe w sprawach spornych, tudzież zastosowana do tegoż organizacja sądowa, mogłyby być zaprowadzone w Królestwie Galicji i Lodomerji wraz z wielkim Księstwem Krakowskim w jak najkrótszym czasie, jeżeli już nie stanowczo to prowizorycznie;

«2) O wyjednanie ustawy, zaprowadzającej na wzór istniejących urzędów w innych państwach instytucję Rad familijnych, oraz takie postępowanie w sprawach opiekuńczych i spadkowych, któreby zapewniało dobry zarząd nad mieniem małoletnich i mniej kosztowną legitymacją dziedziczą, tudzież umożliwiałoby szybkie objęcie spadku, a względnie podział takowego, bez uciążliwych a zbytecznych formalności.»

W motywach rozwinęły się poglądy na sądownictwo w Austrii w ogóle, na wadliwą procedurę cywilną jeszcze przed 100 laty zaprowadzoną i wcale nieodpowiadającą dzisiejszym potrzebom, na małą ilość sądów i urzędników sądowych w Galicji w porównaniu do innych krajów austriackich.

Sprawa ta niezmiernie ważna reformy austriackiej procedury sądowej, należy do kompetencji Rady Państwa w Wiedniu i dla tego sejm galicyjski mógł tylko uchwalić rezolucję, mającą na celu wywarcie nacisku na rząd i Radę Państwa o przyspieszenie przeprowadzenia odpowiedniej ustawy.

Dr. Stanisław Madejski jest także posłem w Radzie Państwa i w niej także podniósł już tę sprawę. Wybrany do komisji Rady Państwa wypracował tam projekt z podobną organizacją sądów, jaką teraz przedstawił sejmowi, — lecz tam w Wiedniu nie śpieszą się z uchwałą reformy starej procedury sądowej, niezmiernie dla naszych włości uciążliwej, którzy już niejednokrotnie upo-

minali się o zmianę postępowania w sprawach spadkowych i opieki nad małoletnimi.

Uchwalenie jednomyślne wniosku Madejskiego jest dowodem, że w sejmie galicyjskim lepiej niż w Radzie Państwa rozumieją potrzeby ludu.

Dr. Stanisław Madejski będzie miał niepospolitą zasługę, w wywołaniu tak potrzebnych odmian w sądownictwie austriackim. Podnosimy też tutaj z wielką pochwałą tę gorliwość, z jaką pracuje nad tem, aby jak najprędzej wprowadzić postępowanie ustne w sprawach spornych i zastosowaną do tegoż organizacją sądową.

Stanisław Madejski jest notariuszem. Jeszcze młody, ale dał się już poznać jako biegły i znakomity prawnik. Należy niewątpliwie do najzdolniejszych i najwymowniejszych polskich posłów tak w Radzie Państwa jak i w sejmie. W kierunku politycznym jeszcze się nie zmanifestował żadnym wybitnym wnioskiem. Niewątpliwie jednak, że kierunek jego jest polski, patriotyczny i liberalny.

Posel Tadeusz Lange, według *Gazety Narodowej* jeden z najsympatyczniejszych posłów do sejmiku galicyjskiego, szczególny opiekun i znawca spraw włościańskich, położył trwałej wartości zasługę, przyprowadzwszy do skutku na tegorocznej sessji sejmowej uchwalenie ustawy, która umożliwia pociągnięcie do odpowiedzialności przez władzę nadzorczą nad gminami nie tylko wójtów ale i pisarzy gminnych. Za pisarzy odpowiedzialni dotychczas bezwarunkowo na czelnicy gmin, co w wielu wypadkach było rażącą niesprawiedliwością. Uchwalona przez sejm nowella do ustawy gminnej według wniosku Tadeusza Langego sprowadzi niewątpliwie większy porządek i ład w zarządzie gmin i zmniejszy nadużycia, jakich się częstokroć dopuszczali wójtowie, a szczególnie też pisarze gminni. Gdy organizm gminny jest zdrowy i silny, tam cała budowa społeczna jest trwała i administracja kraju wielce ułatwiona. Staranie więc o poprawę zarządu gminnych jest działaniem w myśl dobrze zrozumianego patriotyzmu.

Otrzymujemy z Szwajcarii od Hr. W. Platera następujące zawiadomienie:

POMOC NAUKOWA DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Zarząd Pomocy Naukowej w Zurychu, uwiadamia Ziomek, że stypendja mogą tylko otrzymać uczniowie *wyższych* zakładów naukowych za granicą, mianowicie technicy; że do prózb przyłączone być powinny świadectwa szkolne; że przez cały rok bieżący dawane stypendja i na rok przyszły zabezpieczone, nie pozwalają uwzględnić bardzo wielu prózb już podanych.

Sprawozdanie Zarządu pomocy naukowej w zbgaczonej legatem s. p. hr. Krystyna Ostrowskiego, ogłoszonym zostanie po skończonym roku tak jak i uprzednio.

Mając na uwadze, że jawność bywa częstokroć skutecznym środkiem zabezpieczenia na przyszłość majątku narodowego, pozwalamy sobie wyrazić życzenie, ażeby obok sprawozdania z rozłanych stypendji, o którym wspomina wyżej zamieszczone zawiadomienie, podane były wszystkie ważniejsze szczegóły dotyczące się funduszu zapisanego przez s. p. Krystyna Ostrowskiego Narodowemu Muzeum w Rapperswyli, pod wa-

runkiem utworzenia z niego fundacji stypendjalnej imienia Krystyna Ostrowskiego. Rozumiemy dobrze, iż przed ostatecznem uregulowaniem sprawy legatu, która wymagała dłuższego czasu, nie można było takowych ogłaszać, dzisiaj jednak, zdaje się, że nie stoi na przeszkodzie ich ogłoszeniu, skoro już rozdawnictwo stypendji rozpoczętem zostało. Wiadomem jest, że rząd kantonu Vaud zażądał opłaty bardzo wysokiego bo 20 % procentów wynoszącego podatku sukcesyjnego, pożądanem więc byłoby wiedzieć, jaka po opłacie tego podatku, jako też po opłacie innych znacznych kosztów uregulowania legatu pozostała ilość przeznaczona na stypendja i w jaki sposób egzekutor testamentu zabezpieczył ten fundusz na przyszłość. Pożądanem by było również ogłoszenie testamentu w tekście francuzkim i w tłumaczeniu polskim jako też statutu fundacji Krystyna Ostrowskiego, z którego byłby widocznym sposób rozdawnictwa stypendjów i zarazem zasady, według których bywają udzielane. Wyrażając te życzenia jesteśmy echem ogółu emigracyjnego, który wielce interesując się tą nową a tak szlachetną i pożyteczną fundacją narodową, pragnie o niej posiadać pewne i dokładne wiadomości.

BIBLIOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

W Paryżu w drukarni polskiej Adolfa Reiffa wyszła (1883 — 8^o, stronnic 29) broszura p. t. *«W obronie prawdy i własności narodowej. Odpowiedź p. Estreichera przez jednego z urzędników Muzeum Narodowego w Rapperswyli.»*

Wspominaliśmy już o gorszącem postępowaniu bibliotekarza Uniwersytetu Jagiellońskiego, który związać ogólną niechęć do całej emigracji, skłonił p. Schmidta-Ciążyńskiego w Londynie, kupca starożytności do czynu, którego właściwą nazwą określać nie chcemy. P. Schmidt-Ciążyński zupełnie dobrowolnie ofiarował do Muzeum Narodowego w Rapperswyli, jako własności nie prywatnej lecz całego narodu polskiego, piękny zbiór obrazów, rycin, książek, pamiątek, kamień i gemm. Te ostatnie zwłaszcza to jest kamień i gemmy mają być bardzo kosztowne.

Ponieważ warunki jakie postawił, ażeby otrzymał miejsce urzędnika przy Muzeum w Rapperswyli z skromną, na utrzymanie życia wystarczającą a dożywotnią pensją, zostały przyjęte przez dyrektora Muzeum hr. Platera, — więc p. Schmidt-Ciążyński wysłał już niektóre paki z ofiarowanymi przez siebie przedmiotami do Szwajcarii.

O tej ofierze i o wartości zbiorów dowiedział się p. Estreicher od panny Anny Wolskiej, która bawiła podówczas w Londynie. Napisał więc do p. Schmidta i ocenił tak mocno założyciela Muzeum hr. Platera i samo Muzeum, iż ten lękając się o przyszłość swoich zbiorów skłonił się do propozycji p. Estreichera i darowane przedmioty, po raz drugi darował, tym razem do Muzeum w Sukiennicach w Krakowie, za przyobiecanie mu hojne wynagrodzenie dożywotniej pensji wynoszącej 300 funtów szterlingów rocznie.

O tych namowach, intrygach i szkalowaniach pana Estreichera dowiedział się Zarząd rapperswyliński z artykułu drukowanego w *Czasie*. Autorem jego był p. Estreicher.

Z namietnością i złością nieczem nieusprawiedliwioną napadł w nim na założyciela hr. Platera i na Muzeum przez niego założo-

ne, i co więcej jeszcze na emigrację, do której żywi niechęć równającą się nienawiści.

Ażeby usprawiedliwić krzywdę wyrządzoną własności narodowej, przedstawił stan Muzeum jako niepewnej przyszłości, obciążonej długiem, wszystkie bowiem wydatki jakie poniósł hr. Plater, nie były ofiarą założyciela, lecz zaliczką, którą musiałby naród spłacić założycielowi, gdyby chciał wejść w posiadanie Muzeum.

Wszystko to jest nieprawdą, wymyśloną przez p. Estreichera.

Hr. Plater zaprzeczył jakoby miał kiedykolwiek zamiar sprzedać Muzeum Akademii Krakowskiej, zaprzeczył jakoby wydatki swoje uważał za dług, który ma być jemu zwrócony. Muzeum w Rapperswyli nie posiada żadnych długów, jest bezsporną własnością narodu, którego przyszłość nawet hr. Plater zabezpieczył legatem w testamencie.

Co nas jednak nadewszystko dziwi, to odmawianie emigracji prawa pracy dla dobra publicznego, to potępienie ~~wszystkiego~~ co emigracja czyni. Pan Estreicher uważa za tak szkodliwe jej usiłowania przysłużenia się narodowi własnemu, iż wolałby raczej widzieć pamiątki historyczne polskie zabrane do Petersburga lub Moskwy, jak zgromadzone na emigracji i strzeżone przez emigrantów.

Wyskok ten złości i nienawiści robi wrażenie opętania. — tylko bowiem głupstwem lub stroniemem usposobieniem opętany człowiek zdolny jest popisać takie niemoralne i niepatriotyczne poglądy, jak są te, które znajdują się w artykule pana Estreichera.

Szczęściem głos to pojedynczy i bez znaczenia. Nie można zaś robić odpowiedzialnym kraju. Gdyby bowiem takie usposobienie jak bibliotekarza Krakowskiego względem emigracji miało być ogólne, potrzebaby zwątpić w patriotyzm narodu.

Broszura o której mowa jest odpowiedzią na wszystkie zarzuty porobione przez pana Estreichera. Niepowtarzamy argumentów autora, jakimi wykazuje nicość zarzutów przeciwnika, lecz radzimy zwłaszcza tulać, ażeby przeczytali broszurę, której tytuł wyżej wypisaliśmy, przekonają się bowiem do jakiego stopnia pomieszana pojęć doprowadziła reakcja ludzi słabego jak p. Estreicher umysłu. Zastąpił się on narodowi przez wydaną przez siebie *Bibliografię Polską* i to go wbiło w taką pychę, iż zdaje się mu, że wolno mu jest znieważać nawet samą prawdę i obrażać ~~zasadnicze~~ pojęcia polskiego patriotyzmu.

W Warszawie jako odbitka z *Kłosów* wyszło (1883) dzieło pana A. J. *Barczewskiego* p. t. *Jan Ernest Smoler*.

Jest to życiorys pisarza i patrioty serbskiego z Górnych Łużyc, przedstawiający w sposób ciekawy i zarazem zajmujący usiłowania mające na celu zachowanie narodowości tej garstki Słowian, która zewsząd otoczona przez Niemców broni się dzielnie przed germanizacją.

Pan Barczewski jest znanym między Serbami łuzycyckimi, bo wydaje swoim kosztem kalendarze dla ludu, ogłasza konkursy na dzieła ludowe w języku serbskim, — jednym słowem, czyni co może, ażeby im dopomódz w pracy dla zachowania słowiańskiej swej narodowości.

Zna on dobrze stosunki w Łużycach i dokładnie a samodzielnie ocenia literaturę Łużyczan czyli Serbów północnych. Książka więc jego jest pouczająca, a ten ustęp z hi-

storji narodowego odrodzenia Górnych Łużyc zasługuje na przeczytanie.

Autor jest utalentowanym pisarzem, i pracę swoją przedstawił w formie wielce nadobnej. Przeczytaliśmy ją z taką przyjemnością jak najlepszą powieść.

Prześliczny poemat *Teofila Lenartowicza* p. t. *Cienie Syberyjskie*, o którym już pisaliśmy w *Kurjerze Paryżkim* przedrukowany został w *Bibliotece Mrówki*, niezmiernie tanim ludowym wydawnictwie przedruków dzieł znakomitych, prowadzonym przez «Księgarnię Polską» (Adama Bartoszewicza i Mikołaja Biernackiego) we Lwowie. Oprócz *Cieni Syberyjskich* znajduje się w tym tomiku kilka innych poezji ulubionego śpiewaka, pomiędzy niemi zaś wspomniały *Krzyk starego Izraela* i *Narzekanie Jobowe*.

W drukarni A. Reiffa wyszły następujące dzieła:

Wianek na cześć króla Jana III^{go}, przez Sewerynę Duchinską..... Cena fr. 2.
Żyć króla Jana III^{go} za Smoleńskiem, Kijowem, Czernohowem, etc., przez Kijowianina..... Cena fr. 2.
Mowy, pp. Chodźkiewicza, Gasztowtta i Mazurkiewicza, miane w Paryżu nadwusietnej rocznicy odsieczy Wiednia. .. Cena 60^{ct}.

Otrzymał list pana N. Rayskiego, w którym uzupełnia nasze sprawozdanie z uroczystości Sobieskiego, urządzonej w Paryżu 12 Września r. b. Przytaczając przez siebie wniesiony toast: «*Na cześć szlachetnej gościnności francuskiej, na sławę Francji i Francuzów, zawsze pierwszego narodu w świecie, na zdrowie Prezydenta Grévy! Vivat! Vive la France! Vive le Président Grévy!*» Toast ten pominieliśmy, bośmy go nie słyszeli. Zapewne byliśmy w chwili jego wnoszenia nieobecni w sali.

LE COALTAR SAPONINÉ LE BEUF

zaleca się jako oczyszczający, antymiażdżyczny, gojący rany. Jest przyjęty do użycia w Szpitalach Paryżkich i w Szpitalu Marynarki Wojennej.

Dowody niezbitego zalet.

Używany w kompresach, obmywaniach, wstrzykiwaniach, gargaryzmach, jego skuteczność jest uderzającą w następujących wypadkach: przeciw *Anthrazowi, Gangrenie, Ranom, Białym upłatom, Anginie, Łupieżowi, Zapaleniu dziąseł, etc.*, etc.

Używany do płukania ust stanowi bezwzględnie najlepszy, najzdrowszy i najhygieniczny ze znanych do tego użycia środków.

CENA FLAKONU 2 FR. ZA 6 FLAKONÓW 10 FR.

DLA UNIKNIENIA FAŁSZOWANYCH PRODUKTÓW

Żądać wyraźnie *Coaltar Le Beuf*

SKŁADY WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

JUNG

Naprawa Zegarków **Zegarmistrz** Naprawa Klejnotów

SKŁAD

ZEGARKÓW I WYROBÓW JUBILERSKICH

Ulica Rivoli, 180

Naprzeciw Pałacu Tuillierów

W PARYŻU



OGŁOSZENIE

Do wydawcy *Kurjera Paryżskiego* nadesłano z kraju **MEDALIONY** i **MEDALE** pamiątkowe dwóchsetnej rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem. Są także medale na pamiątkę koronacji obrazu N. Maryi na Piasku w Krakowie, przed którym modlił się Jan III udając się na wyprawę do Wiednia, jak i medale bite na pamiątkę 25 letniego jubileuszu malarskiego Matejki. Medale te srebrne, brązowe i brytanikowe są różnej wielkości i ceny, po franków 10 jeden medal, po fr. 6, 5, 4, 3, 2, 1.50 i wreszcie po franku. Medale J.-I. Kraszewskiego. Są także piękne szpilki z orłem polskim po fr. 3 i 2, a z emalią i herbem polskim po fr. 4. Chcący nabyć mogą się zgłosić do drukarni A. Reiffa.



W skutek doniesienia naszego o urządzanej przez *Towarzystwo pracujących Polaków w Paryżu* wystawie i loterii mającej się odbyć 18 Grudnia 1883 r., następujące osoby obiecały nadesłać ofiarowane przez siebie przedmioty własnego wyrobu:

- 1) P. Stanisław Styczynski, mechanik, dzwonek elektryczny okrągły.
- 2) P. Bączkowski, krawiec, — frak.
- 3) Panna Bączkowska — żakiet i kamizola damska.

4) P. Beynar — wibrofon i art. higien. Za tak chętne poparcie tej pierwszej polskiej w Paryżu wystawy, przesyłamy Szanownym ofiarodawcom podziękowanie. Nie wątpimy, że za ich przykładem pójda inni nasi przemysłowcy i że nasza wystawa będzie godną widzenia.

Dla Czytelnii Polskiej w Paryżu

| PP. | Summa rocz. wniesiona zapisana | Summa a r. 1883 |
|-------------------------------|--------------------------------|-----------------|
| 15. Hulewicz..... | » » 10 » | |
| 98. Rozenbaum..... | » » 3 » | |
| 99. Switkowski z Plourin..... | » » 5 » | |
| 100. Ryłski z Bayonne..... | » » 6 » | |

NA PODTRZYMYWANIE WYDAWNICTWA Kurjera Paryżskiego.

| | |
|--------------------------|---------|
| PP. Ragoza..... | Fr. 4 » |
| » Bartkowski..... | — 4 80 |
| » Żabkowski z Laval..... | — 8 » |
| » Suzin..... | — 2 » |
| » Ryłski z Bayonne..... | — 4 » |

L. RYLSKI & C^{ie}, BAYONNE

Właściciel plantacji herbaty w Assamie
DOM IMPORTACYJNY HERBAT INDYJSKICH I CHIŃSKICH.

Rozsyła na całą Francję franco do najbliższej stacji kolejowej odbiorcy, za nadaniem należnej summy przekazem pocztowym (mandat de poste), pudełka zawierające czystej wagi 4 kilogramy Herbaty mieszanej w najlepszych gatunkach.

CENY ZA PUDEŁKO HERBATY

| HERBATY ASSAMSKIE | HERBATY CHIŃSKIE |
|--|----------------------------------|
| Mixed Assam za pudełko..... fr. 33 » | Mélange n. 1 Macao..... fr. 30 » |
| Darjiling surfin..... 39 » | n. 2 Canton..... 35 » |
| Seraï extra fin..... 45 » | n. 3 Shanghai..... 40 » |
| Mélange de Foochoo extra choisi..... fr. 50 za pudełko | |

Odsiewki od herbat (jeżeli nie brakuje) fr. 24 za pudełko.

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France.